

Stanisław Sierpowski, *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926–1929)*, Poznań 2018, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, ss. 516

Książka wybitnego znawcy Ligi Narodów i stosunków międzynarodowych w XX w. nawiązuje swym tytułem do okresu stabilizacji w świecie w drugiej połowie lat dwudziestych i wielkich nadziei na trwały pokój. Ukazała się przy tym w najbardziej odpowiednim czasie dla przypomnienia dziejów pionierskiej organizacji – w przededniu setnej rocznicy powołania jej do życia. Przez wiele lat Liga Narodów spychana była na margines historii i historiografii. Ośmieszana, oskarżana o biurokratyczną inercję, szargana za swą nieudolność we wprowadzaniu w życie zasady pokojowego rozwiązywania sporów Liga Narodów stała się kozłem ofiarnym idei bezpieczeństwa zbiorowego. W potocznej świadomości obrastała wręcz czarną legendą karmiącą się wielce uproszczoną tezą, że przyniosła wielki zawód ludzkości, nie stawiając tamy

II wojnie światowej. Zanim wskażemy, jak z tym stereotypem rozprawia się Autor, przypomnijmy, że Liga, podobnie jak każda organizacja międzynarodowa, nie mogła być niczym innym niż wypadkową jej części składowych.

W ostatnim dziesięcioleciu pojawia się coraz więcej prac wskazujących na odzyskiwanie przez Ligę Narodów należnego jej miejsca w historiografii. Dostrzega się coraz wyraźniej jej znaczenie i rolę pierwszej organizacji międzynarodowej pomyślanej z rozmachem i odwagą dla poszukiwań pokojowych środków rozwiązywania sporów między państwami, budowania zrębów bezpieczeństwa określonego mianem „zbiorowego”. Przez to ostatnie rozumiano wszak nie tylko działania polityczne, ale także inicjatywy zmierzające do „organizacji pokoju” poprzez współpracę w dziedzinie kultury, edukacji, wychowania, wzmacnianie prawa międzynarodowego czy tworzenie światowego systemu opieki zdrowotnej.

Literatura przedmiotu jest liczebnie duża, może nawet ogromna. Liczba publikacji nie pozostaje jednak w sprzeczności z powyższym twierdzeniem o marginalizacji tej instytucji w historiografii. Trwale są nadal stereotypy ukształtowane jeszcze w okresie międzywojennym, na których tworzenie nie miały wpływ miały „grzech pierworodny” w postaci wycofania się z tej organizacji Stanów Zjednoczonych i wynikająca zeń wrogość republikańców do zamysłu demokratów. Stanisław Sierpowski wskazuje nadto na ważny, pomijany czynnik, a mianowicie zdominowanie literatury przedmiotu przez prace pisane z perspektywy narodowej, eksponujące rolę i zasługi własnych polityków czy działaczy społecznych. Podzielając tę opinię i nie negując wartości pozycji wynikających z takiego założenia (wręcz przeciwnie w wielu przypadkach), stwierdzić wypada, że redukcyjne<sup>1</sup> traktowanie LN pokutuje nadal zwłaszcza w podręcznikach i różnego typu kompendiach.

Pozytywny wpływ na postrzeganie dokonań Ligi Narodów miała w ostatnich latach zbliżająca się setna rocznica jej powstania. Autor omawianej pracy przypomina o wielu inicjatywach podjętych z tej okazji i szczególnie wysoko ceni projekt Williama Glenna Graya z Purdue University, który zmierza do studiów nad Ligą Narodów z perspektywy kolejnych generacji i poszerzania badań o inne niż polityczne sfery jej działania. Ten apel zdaje się przynosić już pewne efekty i trafia w autentyczne oczekiwania czytelników, jak można wnosić z prac publikowanych w ostatnim dziesięcioleciu<sup>2</sup>. Cennych inicjatyw pojawia się coraz więcej. Największa z nich to realizowany od niedawna program digitalizacji wszystkich zbiorów archiwalnych Ligi Narodów<sup>3</sup>. Zbawienna decyzja rewaloryzacji dokumentów poprzedzona została przez emblematyczne wpisanie Archiwum LN w 2009 r. do „rejstru pamięci UNESCO”

---

<sup>1</sup> Grymasem losu jest wprowadzenie do współczesnego polskiego języka sportowego pojęcia Ligi Narodów jako określenia dla międzynarodowych rozgrywek piłki nożnej organizowanych przez UEFA od sezonu 2018/2019. Język francuski uniknął tego przykrego plagiatu słownego, przeciwstawiając Société des Nations – UEFA Ligue des Nations, język angielski trochę gorzej wypadł ze swą League of Nations – UEFA Nations League). Może jeszcze nasze władze sportowe mogą coś zrobić w tej sprawie albo chociaż zobowiązać dziennikarzy do stosowania pełnej nazwy: Liga Narodów UEFA.

<sup>2</sup> *Internationalism Reconfigured. Transnational Ideas and Movements Between the World Wars*, red. D. Laqua, London 2011; P. Clavin, J.W. Wessels, *Transnationalism and the League of Nations: Understanding the Work of its Economic and Financial Organisation*, „Contemporary European History” 2005, t. XIV, nr 4, s. 465–492.

<sup>3</sup> *Total Digital Access to the League of Nations Archives Project*.

(m.in. w towarzystwie archiwum „Kultury” w Maisons-Laffitte i dziewiętnastowiecznych zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu), a towarzyszy jej równie symboliczna renowacja Pałacu Narodów. O wielkości przedsięwzięcia świadczą wymowne dane. O ile w latach 2014–2015 zeskanowano i udostępniono 130 tys. stron dokumentów, to w następnych latach ta liczba uległa dziewięciokrotnemu zwiększeniu, a cały projekt wdrożony w 2018 r. ma doprowadzić do digitalizacji 15 mln stron dokumentów do 1922 r. A to oznaczać będzie światowy zasięg dostępu do materiałów niezwykle rzadkich i ogromnej wagi<sup>4</sup>. Dodajmy, że digitalizacja, której końcowym efektem jest kopia cyfrowa dla użytkowników poprzez internet lub inne kanały, ułatwi wielce sięganie do materiałów, jako że pozwoli skorzystać z czynności przygotowawczych towarzyszących publikacji, takich jak: identyfikacja, selekcja, paginowanie, zebranie metadanych technicznych, jak i opisowych niezbędnych do wyszukania dokumentu i uzyskania o nim podstawowych informacji w kontekście, w jakim ten dokument występuje. Jest to szczególnie ważne w odniesieniu do archiwów, które posiadają pudła lub teczki zawierające wiele dokumentów i ich wtórników, nie zawsze archiwizowanych we właściwej kolejności, często z pomieszanymi stronami, przez które musieli się przedzierać każdorazowo badacze do nich sięgający. Jeśli do tego dojdzie dobrze przemyślana wyszukiwarka, to uzyskamy narzędzie niezwyklej wagi, które z założenia powinno wpłynąć na zasięg i jakość badań.

Już obecnie dostęp *on-line* jest bardzo ułatwiony, m.in. dzięki inicjatywie poszczególnych krajów zainteresowanych dokumentami mającymi znaczenie dla historii ich krajów czy dokonań ich obywateli. W latach 2016–2017 liczne projekty wzbogaciły katalogi *on-line*. I tak np. we współpracy z archiwami narodowymi Litwy zeskanowano 350 tys. stron, które zostały dodane do archiwów elektronicznych. 300 tys. kolejnych zeskanowanych stron dorzucił rząd norweski zainteresowany zespołem archiwalnym Nansena *Refugees Mixed Archival Group (Nansen Fonds)*. Również Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie sfinansowało projekt cyfryzacji Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców z Niemiec dla lat 1933–1939. Obecnie trwają prace podjęte przez Chińczyków zainteresowanych zespołami archiwalnymi dotyczącymi agresji i okupacji Mandżurii.

Piszę o tym, odchodząc na chwilę od omawiania pracy, w nadziei na pobudzenie wyobraźni pracowników naszego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ale także po to, by zwrócić uwagę na bogactwo zbiorów drzemających na trzykilometryowych półkach, obejmujących, poza dokumentami oficjalnymi, korespondencje, notatki z rozmów z politykami prowadzonych przez pracowników różnych komisji, projekty proponowanych rozwiązań, stenogramy posiedzeń komisji itp. pozwalające odtwarzać procesy decyzyjne i odsłaniać horyzonty umysłowe decydentów. Poszukiwacze sensacji i pikantnych anegdot nie doznają przy tym zawodu, jako że z korespondencji znanych osób wylaniać się powinno wiele szczegółów, jak chociażby tych, które mogą wyjaśnić kulisy zagadkowych relacji Ludwika Rajchmana ze swym protegowanym, jakim był Louis Despeches, mający wkrótce zyskać sławę wielkiego pisarza pod pseudonimem Louis-Ferdinand Céline i opinię zagorzałego antysemitę i krytyka Ligi Narodów<sup>5</sup>

<sup>4</sup> S. Bussard, *Les archives numériques de la Société des Nations suscitent l'engouement*, „Le Temps”, (Genève) 16 V 2018, [www.letemps.ch/monde/archives-numeriques-societe-nations-suscitent-lengouement](http://www.letemps.ch/monde/archives-numeriques-societe-nations-suscitent-lengouement) (dostęp: 20 II 2019).

<sup>5</sup> Céline skarykaturował swego szefa w swych powieściach w postaciach Yudenzwecka i Yubelblata. Zob. C. Krance, „Just an Individual?”, w: *Céline and the Politics of Difference*, red. T.C. Spear, Hanover–London 1994, s. 88–93.

m.in. poprzez utrwalone w jego powieściach karykatury swego mistrza. Interesujące pod względem literackim mogą okazać się także jego raporty z misji medycznych do wielu krajów Ameryki i Afryki.

Postrzegana w perspektywie szerokich badań, jakie niechybnie pojawią się, należy już na wstępie stwierdzić, że omawiana praca Sierpowskiego, podobnie jak jego poprzednie publikacje (i spodziewane następne<sup>6</sup>) będące rezultatem badań, prowadzonych w Archiwum Ligi Narodów, z których korzystał (w większości) jeszcze w tradycyjny sposób, stanowią pionierską w polskiej historiografii próbę całościowego spojrzenia na działalność Ligi i jej agend. Podkreślić trzeba przy tym, że Autor już w pierwszej książce poświęconej Lidze Narodów<sup>7</sup> przyjął „genewską” perspektywę opisywania zjawisk towarzyszących funkcjonowaniu tej organizacji i pozostał jej wierny w kolejnych publikacjach<sup>8</sup>. Tym samym obecny (obszerny) tom jest częścią tej wielkiej, wspaniałej syntezy, która okazuje się zarazem fascynującą lekturą, jako że Autor łączy, w sposób mogący budzić podziw albo też zazdrość, rygoryzm warsztatu naukowego z umiejętnością przystępnej narracji. Niepodważalną zaletę omawianej publikacji stanowi także jej szeroka baza źródłowa. Lista wykorzystanych prac i źródeł jest wręcz imponująca.

Monografie Sierpowskiego poświęcone Lidze Narodów to zarazem prace z zakresu historii dyplomacji w odniesieniu do okresu międzywojennego i cenny wkład do debaty nad rolą i miejscem organizacji międzynarodowych w stosunkach międzynarodowych. Zawarte w nich sądy i opinie mają tym większą wagę, że są formułowane, podkreślmy raz jeszcze, nie z perspektywy poszczególnych krajów, lecz z punktu widzenia centrali, z jej realną (lub idealizowaną) wizją swego posłannictwa, z postrzeganymi przez nią problemami wymagającymi rozwiązania i krytyką płynącą ze strony państw członkowskich czy terytoriów mandatowych, a także szeroko rozumianej opinii publicznej.

Wierny przyjętym założeniom S. Sierpowski nie eksponuje roli Ligi Narodów w rozwiązywaniu sporów z udziałem Polski w większym stopniu, niż to czyni w stosunku do innych punktów zapalnych w Europie i poza nią<sup>9</sup>. Nie ulega nawet pokusie szczegółowego wyluszczenia bliskich mu badawczo spraw włoskich. Co więcej, nie poświęca także za wiele miejsca samej Szwajcarii, o co można byłoby wraz z jej obywatelami mieć sporo żalu, jako że wybór Genewy na siedzibę LN w tym kraju nie był przecież przypadkowy, a wpływy rządów gospodarza (i jego ustroju) na funkcjonowanie i kształt organizacji okazały się znaczące pod wieloma względami.

Dodajmy od razu, że czytelnik polski szukający u wybitnego znawcy Ligi Narodów wyjaśnienia niektórych aspektów polityki II Rzeczypospolitej w relacjach z organizacją genewską nie dozna zawodu, jeśli sięgnie do licznych artykułów rozrzuconych po czasopiśmie naukowych i pracach zbiorowych<sup>10</sup> (w większości udostępnionych

<sup>6</sup> W chwili gdy dokonujemy korekty tej recenzji, dotarła do naszych rąk kolejna cenna praca Autora, ukazująca poszerzające się kręgi współczesnych Lidze Narodów sympatyków jej prac i aspiracji. S. Sierpowski, *Kondycja Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów*, Poznań 2018.

<sup>7</sup> Idem, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984.

<sup>8</sup> Idem, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław 2005; idem, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015.

<sup>9</sup> Z jednym wszak wyjątkiem: idem, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990.

<sup>10</sup> Zob. m.in.: idem, *Polska w optyce Ligi Narodów*, w: *Druga i trzecia niepodległość. Dwa polskie dwudziestolecia 1918–1939, 1989–2009*, red. R. Domke, J. Macala, T. Nodzyński, R. Potocki, Zielona Góra 2011, s. 433–446.

przez Autora na stronie internetowej: WBC.poznan.pl oraz do syntezy okresu międzywojennego jego autorstwa<sup>11</sup>.

Przyjmując układ chronologiczno-problematyczny, Autor stanął przed trudnym zadaniem usytuowania badanego okresu w rozpisanej na kilka tomów historii tej organizacji. Szczęśliwym i konstrukcyjnie trafnym zabiegiem zastosowanym przezeń w omawianym tomie jest dokonanie na wstępie przeglądu sytuacji po 1926 r., stanowiącego niejako rozbudowaną konkluzję z poprzedniej monografii, a zarazem konieczny wstęp do recenzowanego tu tomu. Mamy więc dokonany w rozdziale I bilans roku 1926 naznaczonego wejściem Niemiec do Ligi Narodów oraz spojrzenie na stosunki międzynarodowe i politykę wielkich mocarstw na kilku kontynentach, a następnie opis działań organów LN z akcentem położonym na funkcjonowanie Sekretariatu oraz Międzynarodowej Organizacji Pracy i Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (rozdz. II). Kolejne rozdziały poświęcone zostały analizie dokonań LN w dziedzinie bezpieczeństwa i rozbrojenia, rozwiązywania sporów i konfliktów międzynarodowych na obu półkulach oraz bardziej szczegółowym problemom mniejszości narodowych, skuteczności zarządzania przez Wysokiego Komisarza LN w Gdańsku i Komisji Rządzącej w Zagłębiu Saary (rozdz. III–VI). Cały rozdział VII dotyczy dokonań Stałej Komisji Mandatowej w odniesieniu do terytoriów, nad którymi poszczególne mocarstwa sprawowały opiekę w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie. Ostatni rozdział, podsumowujący działalność LN w pierwszej dekadzie, wkomponowany został w jubileuszowe obchody skłaniające do konfrontacji uniwersalistycznych założeń z rzeczywistymi dokonaniami. Jubileusz stanowił dla LN, a więc i dla Autora okazję do spojrzenia na organizację genewską z zewnątrz z punktu widzenia jej członków, państw pozostających poza Ligą oraz opinii publicznej.

Lektura całości skłania do kilku uwag. Szczególnie instruktywne dla kolejnych badaczy, jakich mam nadzieję nie zabraknie, zważywszy na wspomniane wyżej okoliczności, są rozważania dotyczące organów Ligi Narodów pokazanych na etapie ewolucji w drugiej połowie lat dwudziestych. Sekretariatowi, zajmującemu ważne, czasem centralne miejsce w strukturze nowej organizacji, Autor poświęcił wiele miejsca już w pierwszej pracy na temat narodzin Ligi Narodów. W omawianej monografii uznał za słuszne zająć się przyczynami zauważalnego wzrostu znaczenia sekretariatu i rosnącej liczby personelu. W tym organie, podobnie jak w całości działań politycznych, podkreślił rosnącą dominację francusko-angielską przejawiającą się w liczebnej przewadze urzędników tych krajów, zwłaszcza na wysokich stanowiskach (s. 53). Zwrócił też uwagę na kolejne zjawisko dotyczące presji, jaką na władze Ligi wywierały mniejsze państwa kierujące się ambicją posiadania jak największej liczby własnych przedstawicieli ze szkodą dla ich niezależności, a tym samym dla etosu służby cywilnej. Te zjawiska wpływać musiały także na prestiż i status urzędników organizacji międzynarodowej, co wynikało – jak sugeruje Autor – z dziecięcej choroby organizacji, z jej niepewnych pierwszych kroków, z bezprecedensowej sytuacji. W tym punkcie można byłoby polemizować z Autorem, jako że cenne doświadczenie ludzkości (słowo nie jest przesadne) stanowiły już osiągnięcia Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża funkcjonującego pod tą nazwą od 1875 r. W doborze i działalności jego pracowników obowiązywały uznane i powszechnie aprobowane zasady oraz wartości, czyli humanitaryzm, bezstronność, neutralność, niezależność (od władz państwowych) oraz poczucie jedności. Co więcej, przy wyborze między

<sup>11</sup> S. Sierpowski, *Między wojnami*, t. I–II, Poznań 1998–1999.

Genewą a Brukselą na siedzibę Ligi Narodów te właśnie względy przeważały, nawet jeśli nie zostały dobitnie wyartykułowane. Bruksela symbolizowałaby przecież tryumf zwycięzców, którzy zawsze uważają, iż mogą sobie pozwolić na więcej! Imponderabilia spełniły swoją rolę i nie przekona mnie Autor, że o wyborze Genewy na siedzibę Ligi zdecydował jedynie prezydent Stanów Zjednoczonych, kierując się zupełnie innymi przesłankami (s. 77). Pytanie należałoby zatem postawić nieco inaczej, a mianowicie dlaczego w tak krótkim czasie doszło do erozji przyjętych *a priori* zasad i wartości i jakie były tego głębsze przyczyny?

Autor na to pytanie odpowiada, częściowo analizując łącznie negatywne zjawiska występujące w funkcjonowaniu Ligi i przejawiające się m.in. w coraz wyraźniej zarysowującej się tendencji eliminowania spraw trudnych, konfliktowych lub perspektywicznych z porządku dziennego kolejnych posiedzeń Rady LN po wejściu do niej Niemiec. To efekt, twierdzi, organizującego się w ramach Ligi „koncertu wielkich mocarstw” i pomijanie wypracowywanych mechanizmów genewskich w podejmowaniu ważnych decyzji. Zjawisko w istocie zdawało się narastać już od pewnego czasu, m.in. w związku z wyznaczającą cezurę w stosunkach europejskich konferencją w Locarno czy kolacją Brianda ze Stresemannem w Thoiry, gdzie zapadła *de facto* decyzja w sprawie wcześniejszej ewakuacji Nadrenii.

Przejmowanie przez wielkie mocarstwa uprawnień Ligi Narodów (i wstydlive chyba uciekanie z decyzjami do innych niż Genewa miast) miało swe konsekwencje w postaci zaniedbywania spraw oczekujących na rozwiązanie, jak rozbrojenie czy napięta sytuacja w Chinach i na Bałkanach. Świadomość tej ewolucji wspólnie była dość powszechna<sup>12</sup> i prowadziła – jak podkreśla S. Sierpowski – do podejmowania prób podtrzymywania czy już nawet ratowania prestiżu Ligi poprzez inicjatywy ze strony mniejszych państw i nawoływania do rozsądku niektórych polityków. Pod tym względem obrady VIII Zgromadzenia we wrześniu 1927 r. okazały się wielce symptomatyczne. Wśród wielu zgłoszonych propozycji największe zainteresowanie wzbudził polski projekt powszechnego paktu o nieagresji. Wywołał także zaniepokojenie wielkiej trójki, jaką tworzyli wówczas Austen Chamberlain, Aristide Briand i Gustav Stresemann<sup>13</sup> podejrzewający Polaków o zabiegi zmierzające do „Locarna wschodniego”. W toku przygotowań i konsultacji prowadzonych z radcami prawnymi tych polityków – C. Hurstem, H. Fromageotem i F. Gausem, *nota bene* redaktorami paktu reńskiego, projekt F. Sokala został zredukowany do niewiele znaczącej deklaracji.

Autor porusza także interesującą kwestię licznego udziału kobiet w pracach Sekretariatu LN i ubolewa nad ich słabą reprezentacją na wyższych stanowiskach. Ma oczywiście rację, ale wydaje się, iż warto było bardziej podkreślić sam fakt ich liczebnej przewagi wśród personelu tego ważnego organu. Wszak to jeden z ciekawszych wskaźników postępującego wyzwolenia kobiet, których portret sporządził w 1922 r. Victor Margueritte w powieści *La Garçonne* (*Chłopczyca*<sup>14</sup>). Przypomnijmy,

<sup>12</sup> Belgijski „Le Peuple” alarmował 6 IX 1927 r., że „manifestacyjne wykazywanie słabości Ligi rodzić może podejrzenie, że chodzi tu o metodyczny sabotaż”.

<sup>13</sup> E. Stern-Rubarth, *Three Men Tried... Austen Chamberlain, Stresemann, Briand and their Fight for a New Europe*, London 1939.

<sup>14</sup> Pierwsze wydanie polskie miało miejsce w 1923 r., drugie w 1991 r. Jako ciekawostkę można podać, że jeden z elementów owego wyzwolenia – fryzura *à la garçonne* – została stworzona i wypromowana przez wielkiego mistrza fryzjerskiego owych czasów – Antoine’a de Paris (Antoniego Cierplikowskiego).

że kolejne wydania tej książki przyniosły Autorowi sukces wydawniczy (600 tys. egz. nakładu, 13 wydań, liczne tłumaczenia) i rozgłos skandalisty, ale zapewne także dumę z powodu sprawczego udziału w przyspieszeniu owego procesu równoprawnienia. Zmiana miejsca kobiet w społeczeństwie, jaka dokonała się w tych „szalonych latach”, nie dotyczyła tylko mody (krótkich spódnic i krótkiej fryzury), jak najczęściej się pisze, ale także praw wyborczych uzyskiwanych po wojnie stopniowo w poszczególnych państwach (w tym także w Polsce) i uznania społecznego przekładającego się na otwarcie dla nich wielu zawodów dotychczas zastrzeżonych dla mężczyzn. To poniekąd także efekt wojny, w czasie której kobiety z konieczności zastępowały mężczyzn powołanych do wojska i ginących na frontach. Innymi słowy spojrzenie z perspektywy *gender* na miejsce kobiet w organizacji międzynarodowej mogłoby przynieść interesujące efekty<sup>15</sup>, zwłaszcza gdyby uwzględnić także ich rolę w akcjach humanitarnych prowadzonych przez Ligę Narodów i pozostające pod jej auspicjami prywatne organizacje charytatywne.

W poszukiwaniu zasług i osiągnięć Ligi Narodów Autor poświęcił słusznie dużo miejsca Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) stanowiącej integralną część LN. Ta organizacja, przesiąknięta „duchem Genewy”, podejmowała się rozwiązania problemów ekonomicznych i socjalnych pracowników, walki z bezrobociem, unormowaniem czasu pracy, upowszechnieniem ubezpieczeń, krótko mówiąc uwzględnienia tych czynników, które miały gwarantować pokój i spokój społeczny oraz wzmacniać bezpieczeństwo socjalne. Niektóre pociągnięcia, jak np. usadowienie przy jednym stole przedstawicieli pracowników i pracodawców<sup>16</sup> oraz rządów, miały wręcz epokowe znaczenie. Niewątpliwie w pewien sposób na podejmowanie śmiałych kroków przez MOP wpłynęła także konfrontacja ideologiczna z ukonstytuowanymi w wielu krajach partiami komunistycznymi, oddanymi członkami III Międzynarodówki. Do długiej listy osiągnięć MOP, wymienionych przez Autora, należałoby dodać skutecznie prowadzoną w latach 1924–1930 akcję osiedleńczą imigrantów w wyniku uzgodnień z Komisją Ligi Narodów ds. Uchodźców.

Kolejny jasny punkt, jaki Autor dostrzega w działalności Ligi Narodów, to rola Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM) z udziałem w jego pracach Stanów Zjednoczonych po podpisaniu paktu Brianda-Kellogga. Z działalnością STSM wiąże się sprawa arbitrażu międzynarodowego, do którego to zagadnienia Sierpowski powraca w swej monografii wielokrotnie. Arbitraż według francuskiej wykładni z czasu negocjacji nad protokołem genewskim miał stanowić nieodłączny element bezpieczeństwa i rozbrojenia. Odrzucenie protokołu przez Wielką Brytanię spowodowało, że nostalgia za proponowanymi w nim rozwiązaniami stała się trwałym elementem potocznej świadomości tej części opinii publicznej, w której nadal żywa była wiara w moc prawa międzynarodowego oraz porozumienia opartego na kompromisie i zrozumieniu dla racji adwersarza<sup>17</sup>. Autor wskazuje, jak nadzieje wynikające

<sup>15</sup> Zob. C. Miller, *Women in international Relations? The Debate in interwar Britain*, w: *Gender and International Relations*, red. R. Grant, K. Newman, Buckingham 1991, s. 64–82.

<sup>16</sup> To rozwiązanie zastosowali w czasie I wojny światowej Belgowie pod okupacją niemiecką dostrzegającą zbieżność celów obu tych grup widzianych w marksowskiej perspektywie w stałym konflikcie.

<sup>17</sup> Protokół szedł tak daleko, że odmowę arbitrażu traktował jako agresję, zaś pomoc militarną dla ofiary agresji czynił obowiązkową od chwili, gdy zyskała ona 2/3 głosów Rady LN. Upadł z powodu konserwatystów brytyjskich do władzy odmawiających jego ratyfikacji.

z owej świadomości rosły wraz z przekonaniem o praktycznym zastosowaniu art. 2 paktu Brianda-Kellogga, mówiącego o obowiązku pokojowego rozstrzygania sporów i konfliktów. Zrodzony z tej wiary czy może tylko potrzeby dania satysfakcji opinii publicznej *Acte Général d'Arbitrage*, przyjęty przez IX Zgromadzenie LN, starano się współcześnie zaprezentować jako przełom w rozpatrywaniu wszelkich konfliktów międzynarodowych na drodze prawnej. W praktyce *Acte Général* stosowany był bardzo rzadko i choć formalnie obowiązuje nadal, to pozostaje głównie wyrazem szlachetnych aspiracji wspólnoty międzynarodowej.

Wielką wartością pracy S. Sierpowskiego jest szerokie potraktowanie ciekawego wątku zarządzania obszarami mandatowymi pod kuratelą LN. To tematyka w polskiej historiografii praktycznie nieobecna. Autor przedzierając się przez gąszcz dokumentów archiwalnych, zwraca uwagę na złożoność problematyki. Nie zaprzecza obecnej w literaturze tezie, że system mandatowy służył przede wszystkim interesom zwycięskich mocarstw europejskich i był podziałem łupów wojennych, ale wskazuje na dokonania Stałej Komisji Mandatowej (SKM) korzystającej z pewnej niezależności od rządów i swego rodzaju sankcji w postaci opinii publicznej żywo reagującej na wyciągi z raportów SKM, docierające do wszystkich członków Ligi. Ważnym źródłem informacji o sytuacji na tych terytoriach były nie tylko wymagane sprawozdania mandatariuszy, ale także liczne petycje i skargi tubylców oraz interwencje organizacji humanitarnych działających na tych terenach. Również współpraca z MOP oraz z Organizacją Zdrowia przynosiła pozytywne efekty w walce z chorobami, narkotykami, handlem ludźmi czy w staraniach o poprawę warunków pracy. Zagadnienie wymaga niewątpliwie dalszych badań, a obfitość materiałów, które wskazał Autor (m.in. liczne wycinki prasowe), zachęci wielu historyków do ich podejmowania zwłaszcza w perspektywie wspomnianego projektu digitalizacji zbiorów.

Z racji własnych zainteresowań chciałbym jeszcze powrócić do projektów europejskich omawianych przez Autora w związku z zagadnieniem bezpieczeństwa. Otóż wydaje mi się, że twierdzenie, iż „Paneuropa” to projekt, który powstał „w kontrze do uniwersalnej Ligi Narodów” (s. 143), jest o tyle mylące, że Richard Coudenhove-Kalergi konstruując swój paneuropejski zamysł, opierał się na dopuszczalnych przez Ligę związkach regionalnych i uważał, że ten skromniejszy, mniej ambitny plan miałyby większe szanse skuteczniejszego działania. Paneuropa jako porozumienie regionalne wchodziłaby w skład Ligi Narodów i korzystałaby z jej mechanizmów rozstrzygania sporów, jakie mogłyby się pojawić między nią a powstającymi w przyszłości związkami: panamerykańskim, Wspólnotą Brytyjską, wielonarodową i demokratyczną Rosją czy mglistym związkiem obejmującym Daleki Wschód i Oceanię. Projekt Paneuropi znajdował poparcie wielu intelektualistów francuskich i ligowych działaczy, jak chociażby wspomnianego wielokrotnie w pracy Henriego de Jouvenela i oczywiście samego Brianda. Polacy mieli dodatkowy powód, by życzyć mu powodzenia, bowiem Coudenhove-Kalergi przyjął jako godło Unii Paneuropejskiej flagę zaprojektowaną przez Stefana Buszczyńskiego w jego *Upadku Europy*. Projekt ten współcześnie nie był traktowany zbyt serio i przez pewien czas miał poważnego konkurenta, jakim był pomysł Alfreda Nossiga, wszechstronnie uzdolnionego człowieka rodem z Galicji, autora libretta do opery Paderewskiego *Manru*, architekta i rzeźbiarza. Mocnym poparciem 24 komitetów narodowych i kilku „wielkich”: Paderewskiego, Brianda, Stresemanna i MacDonalda zdołał uprzedzić młodego hrabiego i zwołał 2 IX 1926 r. do Genewy kongres założycielski Federacji na rzecz Porozumienia Europejskiego. A jednak to kongres Paneuropi mający miejsce miesiąc później w Wiedniu zyskał



większy rozgłos... Obydwa projekty przygasły po wystąpieniu Brianda na początku sesji Zgromadzenia LN w 1929 r. z propozycją Federalnej Unii Europejskiej. Mimo początkowego entuzjazmu dla tego pomysłu wkrótce wszyscy zdali sobie sprawę, że sytuacja międzynarodowa nie sprzyja marzeniom. W Niemczech doszło do zwycięstwa Hitlera w wyborach parlamentarnych, a szalejący kryzys ekonomiczny skłaniał wiele państw do stosowania praktyk protekcyjnych odległych od idei integracji. Efekty analiz propozycji Brianda znalazły się w archiwum i pewnie nadal tam spoczywają wraz z 502 projektami, jakie młodzież szkolna przesłała na konkurs zorganizowany wówczas przez H. de Jouvenela.

Sierpowski przeszedł od tych koncepcji do oceny współpracy gospodarczej, wiążąc niejako *a priori* koncepcje paneuropejskie z ekonomicznym wymiarem integracji. To interpretacja równie uprawniona, jak twierdzenie, iż Liga Narodów ułatwiła przejście od utopijnych do realnych projektów jedności europejskiej. Można chyba też pokusić się o postawienie hipotezy, że Liga Narodów poprzez dyskusje nad projektami federacyjnymi i poprzez własne niepowodzenia w latach następnych prowadziła do przekonania, że trwały związek mogą tworzyć tylko państwa demokratyczne. Zwrócić uwagę, że od dojścia do władzy Mussoliniego rosła w Lidze Narodów liczba krajów niedemokratycznych, co rzutować musiało na jej skuteczność i pogłębiało rozdział między nią a zasadami i wartościami, na których się opierała. Zjawisko zdaje się powtarzać w przypadku ONZ, która traci równowagę na korzyść państw autorytarnych. Przed podobnym wyzwaniem staje także Unia Europejska, co może grozić jej utratą tożsamości albo fasadowością.

Dla każdej z tych interpretacji, podobnie jak dla spojrzenia na całą złożoność problematyki międzywojennej, prace Sierpowskiego podsuwają liczne argumenty, uwodzą oryginalnymi przemyśleniami i inspirują. Bardzo dobrze udokumentowane i wzbogacone licznymi ilustracjami, oddającymi atmosferę lat dwudziestych XX w.<sup>18</sup>, stanowić będą dla całych pokoleń historyków nieodzowny adres w badaniach nad okresem międzywojennym oraz jego dorobkiem intelektualnym i ideowym.

Józef Łaptos

Kraków

---

<sup>18</sup> Liczne zdjęcia polityków odzwierciedlają nieoczekiwanie także trendy panujące w ówczesnej modzie męskiej. Pierwsze miejsce na długiej paradzie modeli zajmują przebrani w stroje cywilne: marszałek Piłsudski i płk Beck (s. 240).